

Dorota Angutek
Zielona Góra

O wykorzystaniu pojęć semiotycznych Jerzego Kmity w opisie komunikowania niewerbalnego

Wstęp

Badania nad tzw. komunikowaniem niewerbalnym zostały zainicjowane przez amerykańskich etologów w latach 50. XX w. Śledzili oni m.in. przestrzenne zachowań zwierząt. Ustalili, że owe zachowania, mimo gatunkowego ich zróżnicowania, generalnie podlegają jednemu schematowi, stąd uznali, że są one uwarunkowane genetycznie¹. Następnie skłonność do podobnych zachowań w społeczeństwach ludzkich badali i potwierdzili antropolodzy kulturowi ze „szkoły Palo Alto”. U podstaw tych obserwacji legło założenie, że skoro człowiek jest ssakiem, to powinien w jakimś stopniu podzielać zachowania zaobserwowane u zwierząt. Tak ukierunkowane obserwacje rozszerzono na inne jeszcze sfery ludzkiego życia, a ich pozytywne wyniki skłoniły do zawiązania się poddyscyplin antropologii kulturowej skupionych na „komunikowaniu niewerbalnym”. Dziś nikogo już nie trzeba przekonywać, że takie „komunikowanie” rzeczywiście ma miejsce. Obecnie najbardziej popularne i intensywne badania nad komunikowaniem niewerbalnym prowadzone są w Stanach Zjednoczonych; często na pograniczu trzech wymienionych nurtów lub stanowią ich kontaminację.

Edward T. Hall twierdzi, że każda kultura posiada odmienne „interpretacje” danych niewerbalnych, a szansa prawidłowego odczytania tych „znaków” (termin nieprecyzyjnie stosowany przez nich) zmniejsza się wraz ze wzrostem dystansu kulturowego². Twierdzą zgodnie, że wszelkie pozawerbalne komunikaty rejestro-

¹ N. Tinbergen, *Curious Naturalists*, Basic Books Inc., 1958, New York; J.B. Calhoun, *Behavioral Sink*, [w:] E.L. Bliss (ed.), *Roots of Behaviour*, Harper & Brothers, New York 1962 – rozdz. 22.

² E.T. Hall, *Poza kulturą*, przeł. E. Goździak, PWN 1984, Warszawa, s. 115.

wane są najpierw przez nasze zmysły, a ich treść odnoszona jest następnie zarówno do formalnych znaczeń kulturowych, jak i humoralnej konstytucji człowieka.

Ze względu na rodzaj zachowań niewerbalnych podzieliłabym je na trzy zasadnicze grupy: przestrzenne, które bada proksemika. Dystynktywne kategorie proksemiczne uwzględniają zachowania i reakcje na zajmowaną przestrzeń oraz względem partnerów komunikacji zajmujących przestrzeń. Podstawowymi kategoriami są terytorialność, dystans, granica, kontekstowanie w korelacji z subtelną wielozmysłową percepcją. „Komunikowanie” proksemiczne zasadniczo przebiega w dwóch różnych sferach życia: w interaktywnych kontaktach międzyludzkich oraz w zagospodarowanych i utrwalonych przez człowieka przestrzeniach mieszkalnych³ i urbanistycznych⁴. Pierwsze rejestruje ludzkie sensorium, a informacje pochwycone sensorycznie nie potrzebują symbolicznej translacji, jest to wiedza skumulowanego praktycznego doświadczenia i najczęściej nie reflektuje się tych informacji, lecz reaguje na nie odruchowo. Dla zrozumienia „komunikatów” drugiego rodzaju wymagane jest ludzkie myślenie symboliczne jako zdolność kodowania i deszyfracji semiotycznej przestrzeni, w której utrwalono kulturowe znaczenia. Percepcja jest tutaj warunkiem wstępnym, ale niewystarczającym do zrozumienia semiotycznych znaczeń.

Następną grupę niewerbalnych „komunikatów” stanowią synergie ruchowe i somatyczne zestrojenia (np. wśród ludzi umysłowo chorych, ale też tak rzadko badane zjawiska, jak jednoczesne miesiączkowanie dziewcząt w internatach i akademikach⁵). Wspólną ich cechą jest synchronizacja działań ludzi względem siebie i zewnętrznych obiektów oraz rezonans somatyczny. Stanowią one główny przedmiot kinezyki. Zasadniczo proksemika i kinezyka są subdyscyplinami antropologii kulturowej, a pionierskie badania na tym polu podjęli wspomniani badacze ze szkoły „Palo Alto”.

Trzecią i ostatnią grupę tworzą gesty mimiczne, ruchowe, pozycje ciała oraz „komunikowanie” wzrokowe. Obejmowane są mało precyzyjną nazwą „mowy ciała” i są domeną badań psychologów, terapeutów oraz instruktorów *business relations*. Ich semantyka jest rozpatrywana przede wszystkim pod kątem ich ładunku emocjonalnego, uczuć i afektów oraz zależności społecznych⁶.

Badacze dążą do formalnego uchwycenia i „zdjęcia” z nich komunikacyjnego kodu, drudzy, natomiast uczestnicy kultury nie reflektują znaczeń semiotycznych, ale ich świadomość wypełniają stany uczuciowe i emocjonalne, stąd naukowcy twierdzą, że podmioty reagują na komunikaty raczej automatycznie. Antropolodzy amerykańscy nie przywiązują do tej różnicy wielkiej wagi, zresztą celowo chyba ciągle płaczą oba poziomy doświadczenia, co skutkuje dużym

³ E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, przeł. T. Hołówka, PIW, Warszawa 1976, s. 188-211.

⁴ *Ibidem*, s. 232-253.

⁵ E.T. Hall, *Poza kulturą*, s. 118.

⁶ Por. A. i B. Pease, *Mowa ciała*, przeł. J. Grabiak, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2007.

chaosem pojęciowym. Jednak wskazana różnica stanowi dobry punkt wyjścia dla mojego samookreślenia i deklaracji badawczych. Podjęta przeze mnie próba włączenia tych zachowań w obszar zjawisk semiotycznych polega nie tylko na odsunięciu poza naukową refleksję sensatywnych aspektów „komunikowania” pozawerbalnego, ale również obchodzi całą kwestię jego biologicznych uwarunkowań i intuicyjnego czy instynktownego reagowania na owe „komunikaty”.

Posługiwanie się przez wymienionych antropologów pojęciem „komunikowania niewerbalnego (pozawerbalnego)” związane jest z niezręcznością wynikającą z nieadekwatności wyrażenia „komunikowanie” na określenie porozumiewania, które przebiega poza naszą świadomą intencjonalnością. Zasadniczo w naukach społecznych i językoznawstwie za konstytutywną własność komunikowania uznaje się tylko akty świadome i celowe (intencjonalne)⁷. Tego rodzaju stanowisko wyklucza z kategorii komunikowania większość zachowań niewerbalnych, ponieważ ze swej natury są to działania nieintencjonalne i nieświadome, a przynajmniej niesterowane wolicjonalnie. Jednakże takie ograniczenie terminologiczne wynika ze stosowania wyłącznie kryteriów języka mówionego, a więc języka, którym świadomie operujemy. Zatem obie formy przekazu informacji należałoby ulokować na biegunach opozycji świadome-nieświadome. Jednakże Elżbieta Goździak, zajmująca się na przełomie lat 70. i 80. XX w. tą formalną niezgodnością (był to początek zainteresowań „komunikowaniem” niewerbalnym w Polsce) wyraziła uwagę skłaniającą do głębszego przemyślenia i powstrzymania się przed tak radykalną polaryzacją. Pisała ona:

Gdyby natomiast dodatkowo podkreślić skuteczność jako warunek konieczny i niezbędny procesu komunikowania się, czyli inaczej utożsamić komunikowanie z porozumieniem, należałoby wykreślić z inwentarza zachowań komunikacyjnych także wiele aktów mowy, nawet tych intencjonalnych [a które – D.A.] nie zostały przez adresata zrozumiane.⁸

Elżbieta Goździak wybrała dla potwierdzenia komunikacyjnego charakteru aktów niewerbalnych, nietrafnie moim zdaniem, Morrisowski i Peirce’owski model semiotyczny, pomijając system pojęć wypracowany przez Jerzego Kmity, choć posługiwała się innym jego pojęciem – „interpretacją humanistyczną”. Jednak łatwo odnaleźć uzasadnienie jej decyzji badawczej, gdyż zwłaszcza Peirce wyodrębnił z *n a c z e n i e* jako składnik aktu komunikowania (oprócz *z n a c z o n e g o i z n a c z a c e g o*), który sam w sobie przez podmioty bywa traktowany jako autonomiczna część przekazu⁹. Stąd łatwo się domyślić, że niewerbalne „komuni-

⁷ J. Kmita, *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*, Warszawa 1971, s. 31 i n.; *idem*, *O kulturze symbolicznej*, Instytut Kultury, Warszawa 1982, s. 119-125.

⁸ E. Goździak, *Komunikowanie niewerbalne – próba definicji*, maszynopis pracy doktorskiej, Biblioteka Główna UAM, 1984, s. 63-64.

⁹ T. Komendiński, *Znak i jego ciągłość. Semiotyka C.S. Peirce’a między percepcją a recepcją*, UMK, Toruń 1996, s. 151 i n.

katy” omawiana antropolożka właśnie utożsamiała z takimi swobodnie krążącymi w kulturze znaczeniami, rzecz jasna już poza relacją znaczone-znaczące.

Podjęta przeze mnie próba adaptacji pojęć semiotycznych Jerzego Kmity do opisu form niewerbalnego „komunikowania” ma właśnie umożliwić odejście od charakterystyki uwypuklającej jego instynktowną i pozaświadomą naturę i uchwycenie jego istoty w sposób systematyczny i konsekwentny, czego brakuje w pracach amerykańskich badaczy. Będę starała się sklasyfikować komunikaty niewerbalne rozgrywające się między ludźmi w sposób jednoznaczny, używając pojęć maksymalnie pojemnych, z pominięciem całej warstwy afektywnej i biologicznie zdeterminowanego automatyzmu przypisywanego zwykle tej komunikacji przez Amerykanów. Zamykając ogólne uwagi wstępne, dodam informację, że w kolejnych częściach mojej wypowiedzi będę posługiwać się pojęciem „komunikowania” niewerbalnego już bez użycia znaku cudzysłowu, pozostając jednak przy wcześniej przyjętych zastrzeżeniach.

W pierwszym rozdziale artykułu przedstawię wybrane elementy kinezycznej koncepcji Raya L. Birdwhistella i jego współpracowników, a wśród nich Edwarda K. Halla oraz scharakteryzuję zasady funkcjonowania i społeczne aspekty gestów haptycznych. Z kolei w drugim rozdziale artykułu najpierw zaprezentuję systematycznie kategorie semiotyczne Jerzego Kmity na tle niektórych założeń społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury. Następnie przeprowadzę „translację” wybranych zachowań niewerbalnych w systemie pojęć semiotycznych. Należy ją traktować jako wprawkę i egzemplifikację możliwości, które stwarzają rozwiązania teoretyczne Jerzego Kmity. Do opisu i analizy komunikowania niewerbalnego wybrałam tylko jedną klasę zjawisk kinestetycznych i haptycznych dla uproszczenia teoretycznego wywodu i ułatwienia egzemplifikacji semiotycznej.

Zasady i jednostki kinestetycznego i haptycznego komunikowania niewerbalnego w ujęciach amerykańskich

Zasadniczo stanowisko wszystkich twórców, zwolenników i kontynuatorów badań zainicjowanych przez antropologów ze „szkoły Palo Alto” jest biokulturowe. To znaczy, że u podłoża każdej autorskiej koncepcji leży teza, iż zasadniczo nasze zachowania wypływają z naszej biologicznej natury. Kultura jedynie modyfikuje je i utrwała, w sposób charakterystyczny i odmienny dla każdego narodu, grupy etnicznej czy warstwy społecznej. Dalsza teza głosi, że te działania są przez innych podświadomie lub półświadomie wyłapywane przez receptory zmysłowe¹⁰. Przepuszczalnie dzieje się tak dlatego, że nasza okuklocentrycznie i abstrakcyjnie wyspecjalizowana kultura zepchnęła tę sferę oddziaływań poza obszar komu-

¹⁰ E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, rozdz. VI i V.

nikatów werbalnych i nie wykształciła dla niej adekwatnych pojęć¹¹. Jednakże badacze twierdzą coraz częściej, że komunikaty pozawerbalne stanowią niezbędne uzupełnienie naszej podstawowej, uświadamianej wiedzy o świecie społecznym i pojedynczych ludziach, a ich udział w ludzkich interakcjach jest większy, niż z pozoru nam się wydaje. Choć obszar tej intuicyjnej umiejętności i wiedzy tylko w niewielkim stopniu kontrolujemy i reflektujemy, to na podstawie naukowej obserwacji empirycznej ustalono ich duże natężenie, częstotliwość, powtarzalność i określone wzory.

Prawidłowe odczytywanie werbalnych i pozawerbalnych zachowań człowieka jest podstawą kontaktów międzyludzkich na wszystkich poziomach, szczególnie interkulturowych lub interetnicznych. W istocie poprawne odczytywanie sensorycznych sygnałów oraz integrowanie ich w spójną i logiczną całość jest jedną z najważniejszych rzeczy, jakie robimy.¹²

Sposobami integrowania wielozmysłowych informacji zajmuje się szczególnie kinezyka i badania wokół haptyczności ciała, które teraz krótko przedstawię.

Podstawy koncepcji kinestetycznej stworzył Ray L. Birdwhistell. Centralnym zjawiskiem są zsynchronizowane i zrytmizowane akty ruchowe, zwykle całego ciała osób spontanicznie uczestniczących w niezaaranżowanej pod tym względem interakcji¹³. W opisie tych i podobnych zjawisk kinestetycznych antropologzy posługują się kilkoma podstawowymi pojęciami. Należą do nich „synchronowanie” (*syncing*) i „synchron”¹⁴, które można zastąpić zdobywającym ostatnio popularność pojęciem „synergii” organizmów żywych. Robert A. Dul, śledząc wysiłki Birdwhistella, który podejmował próby systematycznej kodyfikacji komunikatów kinestetycznych, cytuje prekursora kinezyki, możemy dowiedzieć się, że ten wprowadził nawet jednostki „kinu” i „kinomorfemu”¹⁵. Jednak wysiłki te nie zakończyły się pełnym sukcesem. (Sądzę, że przyczyną porażki jest nieprzymusowy i niesankcjonowany społecznie charakter zachowań kinestetycznych, stąd dowolność, różnorodność i mnogość zachowań niemożliwych do objęcia). Dodatkowo Edward Hall wzbogacił ten repertuar pojęć kinestetycznych „kontekstowaniem”, zaś Frank A. Geldhard wprowadził skalę „wibracyjności” dla pomiaru rezonansu powierzchni ciała wywołanego napływem rozmaitych bodźców zewnętrznych¹⁶.

¹¹ E.T. Hall, *Poza kulturą*, s. 45, 49-51.

¹² *Ibidem*, s. 122.

¹³ R. Birdwhistell, *Introduction to Kinesics*, University of Louisville Press, Louisville 1952.

¹⁴ E.T. Hall, *Poza kulturą*, s. 111.

¹⁵ R.L. Birdwhistell, *Kinesics and Context. Essays on Bodily Motion Communication*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia 1970, s. 118 [cyt. za: R.A. Dul, *Komunikacja niewerbalna w teorii i badaniach*, w: *Komunikacja międzykulturowa. Zbliżenia i impresje*, red. A. Kapciak i in., Instytut Kultury, Warszawa 1995, s. 61].

¹⁶ F.A. Geldhard, *Some neglected possibilities of communication*, „Science”, 1960, No. 131, s. 1583-1587.

Hall, w komentarzu do dzieł Birdwhistella, scharakteryzował synchronowanie następująco:

Osoby współdziałające ze sobą poruszają się zasadniczo wspólnie, wykonując swego rodzaju taniec, lecz nie są świadome synchronii tego ruchu i wykonują ów taniec bez podkładu muzycznego czy też świadomej instrumentacji. 'Pozostawanie w synchronii' jest samo w sobie formą komunikowania się. Komunikaty wysyłane przez nasze ciało – świadomie bądź nieświadomie, bez względu na to czy są odczytywane formalnie, czy też nie, rzadko kłamią i bliższe są prawdziwym, choć często nie uświadamianym odczuciom człowieka aniżeli wypowiedziane słowa.¹⁷

William S. Condon, jeden z asystentów Halla, zarejestrował na taśmie filmowej spektakularny przykład zbiorowego synchronowania dzieci. Autor *Poza kulturą* zamieścił następujący opis tego zdarzenia:

Ukrywszy się za porzuconym samochodem sfilmował dzieci tańczące i skaczące przez skakankę na szkolnym podwórku w czasie przerwy na lunch. Początkowo wydawało się, że każde dziecko zajęte jest czymś innym. Po chwili dostrzeżliśmy, iż jedna z dziewczynek jest bardziej ruchliwa niż pozostałe dzieci. Dokładniejsza analiza ujawniła, że poruszała się ona prawie po całym dziedzińcu szkolnym.

Młody człowiek, autor tego filmu, przeglądał go ciągle od nowa, przestawiając projektor na różną szybkość. Stopniowo spostrzegł, że cała grupa poruszała się w synchronii wobec jakiegoś określonego rytmu. Najbardziej aktywne dziecko – najruchliwsza dziewczynka – była dyrygentem, a właściwie aranżerem, który zinstrumentalizował rytm podwórka szkolnego.¹⁸

Na co dzień mamy wiele innych przykładów synchronowania. Wystarczy wskazać zwykłą przyjacielską rozmowę w kawiarni, podczas której wykonujemy szereg czynności w tle (kontekście) całego spotkania. Na przykład nieznacznie pocieramy koniuszek nosa palcem, unosimy brwi, kiwamy rytmicznie założoną nogą na nogę, przechylamy się w stronę rozmówcy lub odchylamy itp. Wszystkie te ruchy i mimika są zsynchronowane z zachowaniami rozmówcy i emocjonalną atmosferą spotkania. Stwierdzono też m.in. synchronowanie ruchów niemowląt z głosem dorosłego, bez względu na język, którym mówiono do dziecka¹⁹.

Zauważmy, że w kontaktach oficjalnych synchronowanie prawie zupełnie ustaje, bowiem nasze uczucia są „zamrożone”, a kontakt ograniczony do sformalizowanych czynności i czysto merytorycznych komunikatów językowych. Jeśli pojawiają się jakieś poufale gesty, to wychodzą one ze strony przełożonych, często są protekcyjne, a bywa, że przyjacielskie, ale inicjatywa i wyłączność posługiwania się nimi zastrzeżona jest dla zwierzchnika, co informuje o hierarchicznych stosunkach między szefem a podwładnymi²⁰.

¹⁷E.T. Hall, *Poza kulturą*, s. 110

¹⁸*Ibidem*, s. 115-116.

¹⁹*Ibidem*, s. 111.

²⁰D.G. Leathers, *Komunikacja niewerbalna. Zasady i zastosowania*, przeł. M. Trzcńska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 157-158.

Przedstawione wcześniej przykłady synchronowania opierają się na recepcji wielozmysłowej. Sądzę, że to właśnie owa multisensoryczna recepcja wyzwała synchronowanie ruchów całego ciała z jednocześnie napływającymi z otoczenia (kontekstu) wielorakimi informacjami, z którymi symultanicznie, w sposób niezaplanowany i niewymuszony zestrzajamy się zmysłowo. Istota bezpośrednich żywych międzyludzkich interakcji pozawerbalnych nie jest symboliczna, ale sensoryczna. W polskiej literaturze eksponuje się trochę niesłusznie intuicjonizm Halla, a nie docenia się jego analiz sensorycznych i wielkiej roli, jaką w komunikowaniu pozawerbalnym odgrywają receptory zmysłowe i refleks percepcyjny. Oczywiście, można dyskutować nad tym, czy podawany przykład zsynchronizowanego kontaktu głosowego dorosłego z niemowlęciem może być już nazwany komunikacją i czy jest on w istocie merytorycznie równorzędny z innymi formami synchronowania, ale nie można pomijać rangi aktywności zmysłów²¹.

Fakt występowania synchronowania potwierdzają badania fal mózgowych, które odpowiadają zsynchronizowanym i rytmicznym ruchom ciała oraz bodźcom wolicjonalnym, choć fakt występowania synchronowania pojawia się peryferycznie w jaźni podmiotu²². Porównałabym je do graficznych wizualizacji muzycznych dźwięków, tonów i rytmów wyświetlanych na ekranie komputera równocześnie z edytowanym dźwiękowo utworem. Jednak recepcja i mimowolne kinestetyczne reagowanie człowieka jest osadzone w szerszym kontekście całego pozamuzycznego kontekstu, którego wybiórcza recepcja jest „skomponowana” z centralną czynnością słuchania utworu.

Doniosłość roli kontekstu w sferze komunikowania nie jest dostatecznie uwzględniana przez fachowców, nawet przez zdawałoby się tak wyspecjalizowanych badaczy jak „antropologowie zmysłów”²³.

Hall postrzega „kontekstowanie” w dwu aspektach – selekcyjnym i asocjacyjnym. Jest więc ono, z jednej strony, sposobem radzenia sobie z nadmiarem informacji – pozwala nam na określoną wybiórczość w dopływie informacji²⁴, z drugiej strony tworzy tło dla kodu językowego. Bez pozawerbalnego kontekstu przekaz językowy jest niekompletny. Ten oczywisty, a pomijany w bezpośredniej wymianie informacji (także naukowej), fakt Hall przedstawia następująco:

Podobnie jak wielu moich kolegów, zauważyłem, że znaczenie i kontekst są ze sobą nierozłącznie powiązane. Jakkolwiek kod językowy może być analizowany na kilku poziomach niezależnych od kontekstu [...], to w świecie rzeczywistym

²¹ E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, rozdz. IV, V, X.

²² E.T. Hall, *Taniec życia. Inny wymiar czasu*, przeł. R. Nowakowski, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 1999, s. 202-203.

²³ D. Angutek, *Kanadyjska antropologia zmysłów – alternatywa wobec postmodernizmu*, „Lud”, t. 94, 2010, s. 221-242.

²⁴ E.T. Hall, *Poza kulturą*, s. 125-126.

kod, kontekst i znaczenie mogą być postrzegane wyłącznie jako różne aspekty tego samego wydarzenia.²⁵

I nieco dalej precyzuje zjawisko kontekstowania:

„Kontestowanie” obejmuje prawdopodobnie co najmniej dwa całkowicie odmienne, lecz powiązane procesy – jeden zachodzący wewnątrz organizmu, drugi – poza nim. Pierwszy z nich zachodzi w mózgu i jest funkcją bądź przeszłych doświadczeń (zaprogramowane i uwewnętrznione kontekstowanie) lub struktury systemu nerwowego (kontekstowanie wrodzone) albo obu na raz. Kontekstowanie zewnętrzne sprowadza się do sytuacji oraz (lub) układu, w jakim zachodzi wydarzenie (kontekstowanie sytuacyjne i/lub środowiskowe).²⁶

Autor esejów zebranych pod tytułem *Poza kulturą* wyjaśnia dalej, że rozdzielenie przestrzeni zostało wprowadzone jedynie dla wygody czytelnika i wymogów opisu, ponieważ dychotomia wewnętrzny-zewnętrzny została niejednokrotnie obalona, czy to przez transakcjonistów, Johna Deweya i samego Gregory’ego Batesona, największego teoretyka „szkoły Palo Alto”. Bateson, mistrz pokonywania wszelkich dychotomii (zwłaszcza bardzo ważnych w antropologii par opozycyjnych pojęć takich, jak mózg/umysł, ciało/umysł, natura/kultura, forma/materia, przedmiot/podmiot, człowiek/środowisko²⁷), zakwestionował powszechny pogląd, że środowisko, w jakim pojawiają się zachowania, jest mało ustrukturyowanym, zespołem obiektów i wydarzeń, wobec których człowiek pozostaje bezstronny i bierny²⁸ Według Rogera G. Barkera środowisko tworzą wysoce ustrukturyzowane i uporządkowane przedmioty i zdarzenia, które wymuszają zachowania zgodne z dynamiką ich wzoru. Amerykański psycholog pisze:

[...] środowisko dostarcza informacji wejściowych wraz z czynnikami kontrolnymi, które dostosowują owe wskazówki, z jednej strony, do systemowych wymogów środowiska, z drugiej, do behawioralnych właściwości jego ludzkich komponentów. Znaczy to, że ten sam fragment środowiska dostarcza różnych informacji wejściowych różnym osobom oraz różnych informacji wejściowych tej samej osobie, jeśli jej zachowanie zmienia się.²⁹

Wniosek nasuwa się jeden: nie można oddzielić jednostki od środowiska, w którym ona funkcjonuje. Nie wydaje się jednak, iżby Hall kiedykolwiek rozpatrywał środowisko naturalne, kiedy mówił o otoczeniu zawsze miał na myśli przestrzeń zorganizowaną i skonstruowaną sztucznie, kulturowo. Tylko takie przestrzenie mogą być względnie autonomicznymi całościami, w których spoczywają znaczenia tych, którzy stworzyli je w określonym miejscu i czasie (wszelkie siedliska, miejsca, miasta i obiekty architektoniczne) lub, jeśli chodzi o krajobrazy

²⁵ *Ibidem*, s.131.

²⁶ *Ibidem*, s. 137.

²⁷ T. Ingold, *The Perception of the Environment. Essays on Livelihood, Dwelling and Skill*, Routledge, London 2000, s. 16-19.

²⁸ *Ibidem*, s. 13-15.

²⁹ R.G. Barker, *Ecological Psychology*, Stanford University Press, Stanford 1968 [cyt. za E. Hall, *Poza kulturą*, s.142].

pierwotne, w które nie ingeruje człowiek, znaczenia wychodzą wyłącznie od ludzi, tkwią wyłącznie w ich aktywności umysłowej. Dlatego choćby twierdzenie Rapoporta (pośród wielu innych) „że to rzeczy naprawdę wydobywają znaczenia [...] fizyczne elementy środowiska naprawdę kodują informacje, które ludzie interpretują”³⁰. Twierdzenie Rapoporta, że środowisko i jego składniki „same są komunikatami”, a ich znaczenia człowiek potrafi odczytać z pominięciem świadomego procesu interpretacji jest nonsensowne. Znaczenie kontekstu (środowiska) zawsze jest zdeterminowane posiadaną wiedzą kulturową, czyli pośrednio lub bezpośrednio wychodzi od człowieka. W podobnym kierunku poszedł Bateson³¹, a współcześnie na biokulturowej koncepcji natury ludzkiej Batesona oparł się Tim Ingold³². Wykorzystał ją do interpretacji haptycznej recepcji środowiska naturalnego, recepcji, którą uruchamia każdy człowiek dość podobnie, z niewielkim retuszem kulturowym.

Według Halla na kontekst składają się cztery czynniki: status społeczny, typ prowadzonej działalności, układ, w jakim tkwi jednostka oraz doświadczenie, również organizacja przestrzeni architektonicznych i urbanistycznych, które zawierają informacje znaczące. Komunikacja na poziomie wysokiego kontekstu charakteryzuje się tym, że większość informacji albo zawiera się w fizycznym kontekście, albo jest zinternalizowana w człowieku, a tylko niewielka część mieści się bezpośrednio w nadawanej części przekazu. Natomiast komunikacja właściwa niskiemu kontekstowi cechuje się tym, że większość informacji mieści się w kodzie bezpośrednim. Zinstytucjonalizowane, wysoce złożone i sformalizowane kultury Europy Zachodniej należą do niskiego kontekstu, natomiast np. kultury południowoamerykańskie są kulturami wysokiego kontekstu

Pragnę teraz krótko omówić kilka czytelnych zjawisk haptycznych, które w drugim paragrafie poddam semiotycznej kategoryzacji. Na wstępie podzielę je, podobnie jak w przypadku przestrzeni proksemicznych, na zwyczajowe, których sens może być łatwy do wyrażenia na poziomie semiotycznym, oraz te, które skóra filtruje przez bardzo liczne, subtelne, mikroskopijne eksterioceptory znajdujące się na powierzchni i pod jej powierzchnią.

Do pierwszych należą m. in. wyróżnione przez Dale’a G. Leathersa gesty wsparcia (głaskanie, ściskanie, pocieranie dłoni np. dla dodania otuchy, wyrażenia współczucia itp.); przynależności (najbardziej czytelne w relacjach rodziców i dzieci oraz w relacjach partnerskich, obejmowanie i przygarnianie, opieranie dłoni na ramieniu, głaskanie po głowie itp.) i władzy (krótko przedstawione wcześniej). Mają dla człowieka wielką wartość afektywną i uczuciową, są odpowiedzialne za nastroje i stan psychiczny obu stron interakcji, stanowią też sformalizowany

³⁰ A. Rapoport, *The meaning of the built environment: A nonverbal communication approach*, CA Sage, Beverly Hills 1982 [cyt. za: D.G. Leathers, *op. cit.*, s. 464].

³¹ G. Bateson, *Umysł i przyroda. Jedność konieczna*, przeł. A. Tanalska-Duleba, PIW, Warszawa 1996.

³² T. Ingold, *op. cit.*, s. 16 i n.

język wyrażający relacje społeczne (poufałość, zażyłość, hierarchię, prestiż, status majątkowy itd.)³³.

Każda ludzka czynność, także omówione wcześniej gesty, a jeszcze wcześniej synchronowanie i kontekstowanie, są sterowane i kontrolowane przez „synchronizatory ciała” Odpowiadają one za fizyczną koordynację ruchów oraz synergię i są bezpośrednio powiązane z procesami wolicjonalnymi lub reagowaniem behawioralnym. Jednak nie powinny być one utożsamiane tylko z fizjologicznymi obszarami centralnego układu nerwowego, ale z pracą wszystkich zsynchronizowanych receptorów zmysłowych poprzez pracę umysłu zwaną synestezją. Można wysunąć tezę, że synchronowaniu i kontekstowaniu zawsze towarzyszy wielozmysłowa lub „dwu-zmysłowa” synestezja. Krzyżują się one w niezliczonych kombinacjach. Jedną z postaci takiego krzyżowania się jest synestezja haptyczno-termiczno-wzrokowa, która wywołuje pozytywne lub negatywne reagowanie lub/i synchronowanie. Trudno sobie wyobrazić w naszej kulturze, że dorosły, mocno spocony człowiek zachęci nas do synchronowania, ale znamy sytuacje zwłaszcza rodzinne lub towarzyskie, w których natychmiast pojawia się omawiany rezonans.

Bez większych zastrzeżeń zgodzimy się, że eksterioceptory ukryte w skórze przekazują doznania ciepła i zimna, może nawet zgodzilibyśmy się z faktem istnienia przestrzeni termicznych. Na pewno istotne informacje haptyczno-termiczne i optyczne wnoszą nasz stan emocjonalny: rumiane, nabrzmiałe policzki, chłodne dłonie, wilgotność skóry, potliwość. Hall pisze, że:

Człowiek potrafi zarówno wysyłać, jak i odbierać przekazy o stanie emocjonalnym za pomocą zmian temperatury w różnych partiach ciała. Stany emocjonalne odzwierciedlają się też w zmianach ukrwienia. Każdy uzna rumieniec za pewien znak wizualny; ale ponieważ rumienia się również ludzkie ciemnoskórzy, nie jest to oczywiście kwestia zabarwienia skóry. Dokładne przypatrzenie się osobom ciemnoskórym, wówczas gdy są zażenowane lub zagniewane, ujawnia nabrzmienie naczyń krwionośnych w okolicy skroni i czoła. To dodatkowe ukrwienie podnosi, rzecz jasna, temperaturę zarumienionego fragmentu.³⁴

Stwierdzenie tych i wielu podobnych faktów doprowadziło do naukowego badania szczegółów „termicznego” porozumiewania się ludzi³⁵. Jest to stosunkowo najlepiej zbadany dotąd aspekt komunikowania haptycznego. Udział skóry, rozumianej jako receptor zmysłu taktylnego (haptycznego, dotykowego), jest nie do przecenienia. Zmysł haptyczny nie ogranicza się do powierzchni dłoni, obejmuje całe ciało i jest podstawą zmysłu proprioceptywnego (uwrażliwienie na ukształtowanie terenu przez zmiany położenia ciała, wstrząsy, przeszkody, napię-

³³ D.G. Leathers, *op. cit.*, s. 155-159.

³⁴ E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, s. 93.

³⁵ C. Classen, *World of sense. Exploring the senses in history and across cultures*, Routledge, London-New York 1993, s. 125-126.

cie mięśni itp., co utrwała się w pamięci, np. ludzi niewidomych) kontekstowania i synchronowania.

Pracy eksterioceptorów nie należy rozpatrywać jedynie behawioralnie, gdyż nie są one autonomiczne względem psychiki, zależności między nimi są przedmiotem licznych badań eksperymentalnych i refleksji nie tylko psychologów i psychiatrów. W celu lokalizacji eksterioceptorów skóry i pomiaru intensywności doznań haptycznych Frank A. Geldhard skonstruował w latach 50. XX w. urządzenie o nazwie „optohapt” z określoną skalą. Dowiódł że skóra całego ciała reaguje na bodźce zewnętrzne i wewnętrzne poruszenia emocjonalne³⁶. Następnie Ashley Montagu oszacował, że na jednym centymetrze kwadratowym naszej skóry, przeciętnie znajduje się 50 receptorów³⁷. W kontekście tych informacji w zupełnie nowym świetle możemy spostrzegać leczenie akupunkturą czy akupresurą. Jeszcze bardziej wymowne stają się fakty wskazujące na wysoką śmiertelność lub silny niedorozwój psychiczny osób pozbawionych we wczesnym dzieciństwie dotyku jako stymulatora rozwoju nie tylko motorycznego, ale przede wszystkim emocjonalnego i intelektualnego³⁸. Taki kierunek badań wspiera torpedowanie przez psychologów od lat wielu opozycji umysł/ciało i myślenie/emocje i stwarza nadzieję na restytucję w innych naukach społecznych idei człowieka jako jednostki psychofizycznej. Do funkcji skóry i synestezji haptyczno-wzrokowej należy, moim zdaniem, także kontekstowanie i synchronowanie, kwestię tę rozpatruję szczegółowo w innym miejscu³⁹, a poczynione ustalenia przedstawiam w końcowej partii artykułu.

Kilka konkluzji przygotowuje nas do prezentacji koncepcji Jerzego Kmity i ułatwi uwydatnienie jej najważniejszych cech, często przeciwstawnych wobec charakterystyk amerykańskich badaczy.

Paradoksalność „niemoty” tej właśnie komunikacji wynika nie tyle z jej natury, co ze sposobu jej naukowej konceptualizacji. We wszystkich pracach amerykańskich autorów zasadniczo eksponowanych jest sześć jej cech: (1) biologiczna proveniencja (choć Edward Hall przyjął i wykazał, że czynności te od wczesnych etapów socjalizacji modelowane są przez kulturę i do trafnej ich interpretacji niezbędna jest kompetencja kulturowa, to jednak uznał, że rodzimy się z gotowymi dyspozycjami proksemicznymi i kinestetycznymi⁴⁰); (2) eksponowanie humoralnych i zmysłowych dyspozycji człowieka, istoty, która w takim ujęciu jest bardziej cielesna niż ukierunkowana intelektualnie na symbole, pojęcia i my-

³⁶ F.A. Geldhard, *op. cit.*, cyt. za: D.G. Leathers, *op. cit.*, s. 146.

³⁷ D.G. Leathers, *op. cit.*, s. 141.

³⁸ *Ibidem*, s. 141-142.

³⁹ D. Angutek, *Kulturowy wymiar krajobrazu. Antropologiczne studium recepcji „naturalnego” krajobrazu na przykładzie wschodniej Krajny*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2011 (w druku).

⁴⁰ E. Goździak, *op. cit.*, s. 3-4.

ślenie abstrakcyjne; (3) nieświadomiany charakter (dlatego nawet pojedynczego człowieka, którego zachowanie uznano za „dyrygenta kinestetycznej orkiestracji” rozpatrywano jako nieświadomego inicjatora rozgrywającego się synchronowania); (4) reaktywny automatyzm i behawioryzm (stąd refleksja nie wyzwala zachowań niewerbalnych, choć może im towarzyszyć, a intencjonalność nie jest w ogóle brana pod uwagę); (5) receptywny i odbiorczy charakter (to inne obiekty środowiska i ludzi wpływają na motoryczne zachowania i doznania zmysłów, nie odwrotnie); (6) naśladowczy tryb uczenia się kulturowych modalności wrodzonych dyspozycji w toku enkulturacji i socjalizacji. uczucia i zmysły

Wskazane cechy mają raczej charakter opisowy i uwzględniają wielkie bogactwo ludzkiego doświadczenia, których koncepcje ideacyjne, kognitywne czy symboliczne nie biorą pod uwagę. Dominacja tych ostatnich w antropologii kulturowej przesądziła o wypracowaniu wizerunku człowieka, który ma podobnie skonstruowany umysł jak europejski czy amerykański intelektualista, koncepcje komunikowania niewerbalnego wnoszą więc pożądaną równowagę, jednak nie wywiązuje się dialog między obiema teoretycznymi orientacjami. Pewną próbą, bardziej uporządkowaną teoretycznie, jest uformowana w Ameryce i Wielkiej Brytanii w ciągu ostatniego ćwierćwiecza „antropologia zmysłów”⁴¹.

Inna jeszcze refleksja odnosi się do nieświadomianego i nieintencjonalnego charakteru aktów komunikowania niewerbalnego. Zdaniem amerykańskich antropologów i psychologów społecznych, cechy te wynikają z biologicznych podstaw owej komunikacji, nad którą rzecz jasna nie mamy kontroli tak, jak nad większością procesów fizjologicznych czy behawioralnych. Sądzę jednak, że źródło „niemoty” i bezwolnego posługiwania się nią tkwi gdzie indziej. Otóż, jeśli oświeceniowy modernizm, a zwłaszcza upowszechniony przez empirystów angielskich model percepcji zepchnął do rangi podrzędnych i niższych zmysły chemiczne i dotyk, a dla obyczajowych zachowań „skroił” sztywny gorset konwencjonalnych gestów i przepisów etykiety, to zmysły owe i naturalna skłonność do dużej ruchliwości zostały na tyle zmarginalizowane, że do dziś funkcjonują tylko na poziomie nieświadomianym. W życiu społecznym przebijają się w sposób niekontrolowany, choć istnieją przestrzenie kulturowe, które służą ich spontanicznemu wyzwaniu: dyskoteki, sport i rekreacja czy parki krajobrazowe.

Jednostki semiotyczne w kontekście społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury

Reinterpretację koncepcji komunikowania niewerbalnego w zakresie założeń i pojęć semiotycznych Jerzego Kmity należy poprzedzić informacją, że koncepcję twórcy poznańskiej szkoły kulturoznawczej cechują bardzo pojemne merytoryczne i jednocześnie precyzyjne pojęcia. Cechą tej refleksji, z założenia, jest ogład

⁴¹ D. Angutek, *Kanadyjska antropologia*, s. 221-242.

i dociekanie istoty wyodrębnionych i wyizolowanych teoretycznie zjawisk ze strumienia realnego życia. W efekcie powstaje koherentny teoretyczny system wyjaśniający. Można go nazwać za Clydem Kluckhohnem „abstrakcją drugiego stopnia”⁴². Abstrakcja ta w opozycji do subiektywno-kulturowych racjonalizacji i przeżyć tzw. zwykłych ludzi, (których wprawdzie ujmuje się podmiotowo) systematyzuje ich działania i przekonania w porządku, który często nie pokrywa się z uświadamianymi przez ludzi motywacjami i racjonalizacjami, np. to, co dla Jerzego Kmity jest „sensem” działania, dla przeciętnego człowieka jest imperatywnie rozumianą „przyczyną” postępowania podmiotu. Ideacyjne ujęcie zjawisk kulturowych uwypukla cechy, które z pozycji przeciętnych, pragmatycznie (w sensie filozoficznym) nastawionych do rzeczywistości jednostek wydają się wręcz nieżyciowe, choć właśnie podmiotowe ujęcie jest celem nadrzędnym omawianej koncepcji. W pewnym sensie poznański teoretyk „obniża lot” nad ludzką rzeczywistością, pozostając niedostrzeżonym, natomiast Hall czy Birdwhistell stają pośród ludzi, rozmawiając z nimi i profesjonalistami jednakowym językiem, zrozumiałym dla wszystkich. Skutkuje to jednak rozmyciem pojęć i utratą atrakcyjności dla szerszego grona specjalistów. Wszakże podejmowana w artykule „translacja” deskryptywnych dystynkcji Halla i Birdwhistella na abstrakcyjne kategorie Jerzego Kmity jest możliwa. Choć trzeba przyznać, że istnieją też obszary w obu koncepcjach, które nie są wzajemnie „symetryczne” i odbiegają swym przedmiotem lub nie są możliwe do wyrażenia w języku którejś z dwu koncepcji badawczych.

Dostrzeżenie kulturowego sensu ludzkiego komunikowania, zarówno językowego, jak i pozawerbalnego pozwala oddalić zagadnienia biologiczne, nie są one istotne ani konieczne dla ustalenia kulturowych znaczeń komunikowani niewerbalnego. Sądzę, że między kulturą a naszą biologiczną konstytucją jest tak wielka różnica, jak między umysłem a mózgiem, czego dowodzą nieudane jak dotąd próby odszukania elementarnych determinant, np. kojarzenia symbolicznego czy percepcji w budowie i funkcjonowaniu mózgu. Tego rodzaju podejmowane próby przez klinicznych i poznawczych psychologów⁴³ rodzą więcej pytań niż wyników potwierdzających tezę biologicznego etosu kultury. Koncepcja Jerzego Kmity jest więc zorientowana antynaturalistycznie, co oznacza, że ludzkie działania i ich sensory funkcjonują na mocy konwencji (swego rodzaju anonimowej, lecz obowiązującej „umowy”), a nie wnosi ich nasza biologiczna konstytucja.

Najbardziej zasadnicze twierdzenie społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury wyraża się w przekonaniu jej twórcy, że kultura jest zespołem wartości symbolicznych i techniczno-użytkowych, wokół których tworzą się systemy norm wskazujących dane, cenione wartości, do jakich należy dążyć. Sposób ich

⁴² W.J. Burszta, *Kultura jawna/kultura ukryta*, w: Słownik etnologiczny. Terminy ogólne, red. Z. Staszczak, PWN, Warszawa – Poznań 1987, s. 194-195.

⁴³ A. i J. Kleinman, *The appeal of experience; the dismay of images: cultural appropriations of suffering of our time*, „Daedalus”, No. 1, 1996, s. 1-25; J. J. Gibson, *Ecological Optics*, „Vision Research”, Vol. 1, 1961, s. 253-262.

realizacji wyznaczają dyrektywy, które jako wiedza społeczna instruuja jak owe normy i wartości można osiągać i realizować.

Jerzy Kmita przyjmuje, że kultura rozgrywa się w naszej świadomości⁴⁴, która jest kształtowana przez socjalizację i enkulturację, specyficznych dla każdego społeczeństwu z osobna. Stąd także komunikaty są intencjonalne i świadome, ich przebieg kontrolujemy. Komunikatami są zarówno znaki językowe, matematyczne symbole, poetyckie i malarskie metafory czy obyczajowe konwencje. Wszystkie cechuje różny stopień sformalizowania. Rozumiemy ich przesłanie na podstawie przyjętych i historycznie wykształconych w danej kulturze znaczeń. Społeczno-regulacyjna koncepcja kultury uwzględnia także pewne typy komunikatów, które nie mają charakteru celowego i skonwencjonalizowanego, temu typowi podlegają właśnie informacje pozawerbalne. Omówię oba typy bardziej szczegółowo pod kątem ich celowości. Wcześniej jednak, dla jasności dodam, że do komunikatów nie należą czynności i przedmioty ze sfery kultury techniczno-użytkowej, dlatego że nadrzędne jest tutaj osiągnięcie wymiernego użyciarnie celu. W udział interpretacji symbolicznej i znaków w realizacji celu techniczno-użytkowego jest bez znaczenia; choć w Polsce jeszcze czasem współwystępują sensory techniczno-użytkowe i komunikacyjne (np. wieszanie wiechy czy reliktowe obyczaje), to obecnie raczej dąży się do eliminacji wszelkich obyczajowych upiększeń, które stają się przeszkodą w sprawnej, efektywnej pracy

Na zagadnieniach związanych z kulturowo wypracowanymi systemami znaków – ich genezie, przeobrażeniach, występujących formach i możliwości trafnej ich charakterystyki – skupionych było wiele prac badawczych realizowanych w poznańskim środowisku kulturoznawczym⁴⁵. Ich procedura może być określona mianem *interpretacji humanistycznej*⁴⁶, gdyż każdorazowo uwzględniają umowny, kulturowy charakter definiowanych zjawisk przy jednoczesnych regularnościach. Celem pracy wspomnianych badaczy było zrekonstruowanie *reguł interpretacji kulturowej dla określonych dziedzin komunikacji kulturowej*⁴⁷. Rozpatrywane przez nich akty znakowe są w ścisłym sensie *czynnościami kulturowymi*. Jedną z odmian interpretacji humanistycznej jest *interpretacja znaków*⁴⁸. Poza znakami obejmuje ona inne fenomeny, które wnoszą informacje pomocne, np. dla orientacji przestrzennej lub

⁴⁴ J. Kmita, *Późny wnuk filozofii. Wprowadzenie do kulturoznawstwa*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2007, s. 227-232.

⁴⁵ Zob. J. Grad, *Obyczaj – system komunikacji symboliczno-kulturowej*, „Lud”, t. 67, 1983, s. 91-120; P. Ozdowski, *Teoria kultury wobec hermeneutyki Ricouera*, PWN, Warszawa-Poznań 1984; E. Kobylińska, *Hermeneutyczna wizja kultury*, PWN, Warszawa-Poznań 1985; D. Angutek, *O dwu historycznych odmianach obrzędowości religijnej*, „Człowiek i Społeczeństwo”, nr 10, 1993, s. 21-38.

⁴⁶ J. Kmita, *Z metodologicznych problemów*, s. 29-31.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 35.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 32.

wnoszą informacje natury etycznej, są to o z n a k i (nazywane czasem indeksami lub symptomami).

Autor *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej* wyodrębnił dwie odmiany interpretacji znaków, zależnie od tego, czy jest ona nastawiona na (1) odczytanie sensów komunikacyjnych zawartych w ludzkich czynnościach i ich wytworach (efektach), czy też, w zamierzeniu badacza leży (2) rekonstrukcja wiedzy, którą podmiotu posiada dla realizacji zamierzonego celu (sensu)⁴⁹. Pierwszy typ interpretacji znaków zawsze i przede wszystkim zmierza do uchwycenia sensu, jaki wnosi dany komunikat dla adresata, przy jednoczesnym twierdzeniu o intencjonalności nadawcy, który spodziewa się, że będzie zrozumiany dzięki trafnej interpretacji przez odbiorcę. W ten sposób komunikat staje się c e l o - w o - r a c j o n a l n y⁵⁰. „Racjonalność” oznacza tu nie jakąś uniwersalną, ponadkulturową rozumność, ale zespół kulturowo wykształconych reguł myślowych i przypisanych im celów jako sensów, szczególnych w każdej kulturze z osobna. Tak rozumiany komunikacyjny sens przekazu – czynności lub artefaktu – nazywa omawiany filozof o z n a k i e m⁵¹. W omawianym ujęciu zachowania, które nie są ukierunkowane na interpretację, choć mogą wnosić wiedzę, nie są w ścisłym sensie znakami. Istotą znaku jest przekaz jakiegoś sensu, który poprzez interpretację należyście zrozumiemy (przypomnę, że dla Amerykanów miernikiem „komunikatu” jest recepcja zmysłowa symptomów). Stąd twórca koncepcji interpretacji znaków jako oś, wokół której rozgrywa się każda komunikacja, wskazuje n a s t a w i e n i e czynności lub wytworów, jako n o ś n i k ó w s e n s ó w, n a z r a c j o n a l i - z o w a n ą k u l t u r o w o i n t e r p r e t a c j ę⁵². Nie dziwi takie intelligibilne rozumienie działań człowieka, gdy zważymy, że w naszej euroatlantyckiej kulturze dominuje wzrok i jego pochodna – wyobraźnia – przy jednoczesnym upośledzeniu wszystkich innych zmysłów.

Zgodnie z tym, co pisze Jerzy Kmita, istnieje pewna grupa czynności i zjawisk, które mają charakter s y m p t o m ó w informujących o jakichś faktach. Choć potocznie nazywane są znakami, w interpretacji poznańskiego kulturoznawcy są jedynie o z n a k a m i⁵³. Nie mogą być traktowane jako znaki, ponieważ nie są intencjonalnie nastawione na interpretację. Ich duża wartość leży w ładunku informacyjnym, który wypełnia nasze doświadczenie, orientując nas praktycznie w rzeczywistości, jednak stan tej wiedzy jest bardzo zróżnicowany, a stopień

⁴⁹ *Ibidem*, s. 31.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 32.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² *Ibidem*, s. 34.

⁵³ *Ibidem*, s. 32.

czytelności i sensy im przypisywane nie są ani restrykcyjnie narzucane, ani precyzyjnie regulowane przez kulturę⁵⁴.

Jerzy Kmita wyróżnił oznaki naturalne i humanistyczne⁵⁵. Wystąpienie oznak pierwszego rodzaju należy łączyć z faktami, których przebieg ani nawet zaistnienie nie jest uzależnione od kulturowych czynników. Choć mają charakter jawny, to na pewno nie celowo-racjonalny, gdyż zwykle nie pochodzą od człowieka, a jeśli od niego, to należą do jego biologicznej konstytucji, na którą nie mamy wpływu. Przykładem oznaki naturalnej jest dym na horyzoncie, który informuje, nas zgodnie z naszą wiedzą, o tym, że niedaleko pali się ognisko lub znajduje się domostwo lub wybuchł pożar itd. Inny przykład, który podaje autor – podniesiony głos może być oznaką gniewu, ale dla każdego, zgodnie z jego wiedzą, podniesiony głos może wnosić inne informacje. Dopatrzenie się różnych informacji przez kolejnych ludzi w tym samym symptomie nie tylko jest wynikiem różnych doświadczeń, a jego interpretacja efemeryczna, gdyż nie jest uregulowana skonwencjonalizowanymi, ujednoczonymi i obowiązującymi regułami interpretacji i jednoznacznie określonym znaczeniem. Stąd oznaki naturalne nie mają charakteru kulturowego, ten mają dopiero oznaki humanistyczne.

Do oznak humanistycznych zaliczamy symptomy wytworzone przez człowieka w obrębie danej kultury, które nie są czymś spontanicznym tak, jak oznaka stanu emocjonalnego w postaci pąsowych policzków, ale już wytworem kultury, czyli oznaką humanistyczną jest biżuteria właściwa danej epoce i grupie społecznej, czy strój. Są one oznakami, które niczym poszlaki poprzez interpretację historyków czy etnografów wnoszą wiedzę faktograficzną, ale też rekonstruuja określone wycinki systemu wartości właściwych danej grupie społecznej. Do ich zrozumienia często wymagana jest wysoka kompetencja kulturowa.

Na tle przedstawionych wycinków założeń interpretacji znaków komunikowanie niewerbalne nie jest celowo-racjonalne. Dlatego w wypadku informacji niewerbalnych możemy mówić o oznakach naturalnych i humanistycznych. W ujęciu Halla i innych przedstawionych w paragrafie pierwszym antropologów mowa jest o wielkim strumieniu żywiolowo występujących działań. Można jednak je uporządkować zgodnie z podziałem proponowanym dla oznak. Wszystkie zachowania, zdarzenia i cechy, które pojawiają się jako symptomy fizjologicznych reakcji, nazwiemy oznakami naturalnymi. Należą do nich m.in. zmiany temperatury, wilgotności, wiotkości skóry, potliwości jako określonych oznakach stanu emocjonalnego czy fizycznego człowieka. W określonym kontekście sytuacyjnym orientujemy się dzięki tym oznakom np. o rzeczywistych przeżyciach człowieka: zawstydzeniu, oziębłości, zmęczeniu, osłabieniu itd. Potrafimy trafnie je odczytać na podstawie naszej wiedzy o świecie zewnętrznym, wiedzy nabytej od innych, w drodze osobistych doświadczeń oraz empatycznym poczuciu wspólnej ludzkiej

⁵⁴ *Ibidem*, s. 33.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 32-33.

tożsamości. Symptomy te pojawiają się spontanicznie bez udziału woli, a często wbrew naszym planom ukrycia pewnych faktów. Należy uznać, że nasze ludzkie zachowania niewerbalne kwalifikowane jako oznaki naturalne najczęściej należą do człowieka jako ssaka. Nawet jeśli każdorazowo nie reflektujemy świadomie oznak naturalnych, to ich doświadczanie, później, w podobnych sytuacjach będziemy kojarzyć już automatycznie. Jednak wiedza ta nie musi być ani werbalizowana, a oznaka naturalna nie jest obwarowana żadnym obowiązkiem lub większymi konsekwencjami, właśnie ta dowolność odróżnia ją od obyczajów i etyki obwarowanych restrykcjami i narzuconym przymusem kulturowym.

Z kolei do oznak humanistycznych uformowanych kulturowo można zaliczyć skonwencjonalizowane historycznie i przestrzennie wyposażenie wnętrz, używane w różnych kulturach sztuczne zapachy czy biżuteria. Wszystkie wzory tych oznak przekazywane są kulturowo, należąc do zjawiska mody. Nie wymuszają interpretacji kulturowej, do ich deszyfracji wystarczy np. naśladownictwo dla zmanifestowania społecznej solidarności, bez wnikania w osobiste intencje i gusty poszczególnych ludzi lub grup społecznych. Niewątpliwie do oznak humanistycznych można zaliczyć wymienione w pierwszym paragrafie gesty władzy, posiadania i wsparcia. Kiedy szef poklepuje podwładnego na znak aprobaty, z zamiarem pochwały za dobrze wykonaną pracę, dla wszystkich wokół oznaka ta jest czytelna jednoznacznie. Jeśli znów szeregowy pracownik, nie najlepiej wykonujący swe obowiązki, dla udobruchania niezadowolonego szefa wykona ten sam gest, to będzie on również czytelny, jako desperacka lub beczelna próba pojednania w obliczu spodziewanej negatywnej sankcji za nieobowiązkowość. Podobnie, gdy ojciec obejmuje córkę w towarzystwie jej narzeczonego, to sugestywnie daje do zrozumienia, że znajduje się ona nadal pod jego opieką, czasem jeszcze się zdarza, że manifestuje tym gestem prawo do decydowania o jej niektórych posunięciach życiowych. Oczywiście, w innych kulturach ojciec inaczej wyraża władzę nad córką. Dlatego oznaki humanistyczne mają charakter skonwencjonalizowany.

Końcowa analiza obejmuje złożone zjawisko synchronowania i kontekstowania. Kontekst jest niezbędny do wystąpienia synchronowania, nie można synchronować, nie mając tła i zewnętrznych punktów odniesienia. Ustaliłam, że kontekstowanie polega na pewnej wybiórczości, orientowaniu się na dominujących cechach otoczenia z jakiegoś powodu wiadomego tylko podmiotowi. Sądzę, że z pozoru tajemnicza wzmózona motoryczność lub rytmiczność zachowań w określonych sytuacjach wiąże się z haptyczną wrażliwością eksterioceptorów ciała. Jakości wzrokowe większości przeciętnych ludzi uzupełnia wiedzą o materialnym wymiarze, fizycznej masie obiektów. Bez doświadczenia haptycznego, utrwalonego w pamięci, nie moglibyśmy uwzględnić *hyle* w postrzeganiu wzrokowym. Stała synestezja tych jakości przebiegająca w mózgu przekłada się na synergię nazywaną przez Halla i Birdwhistella synchronowaniem. Oczywiście, synchronowanie nie jest oznaką humanistyczną w ścisłym sensie, nie jest skierowane na interpretację przez otoczenie innych i nie występuje z jakimiś łatwo uchwytnymi

regularnościami, jednak może okazać się oznaką stanu emocjonalnego lub nastroju. Może być też s y g n a ł e m w formie zachęty do empatycznego zsynchronizowanego działania, którego haptyczną podstawę Leathers za Geldhardem nazwał „wibracyjnością”⁵⁶. Dziecko, które spocone biega po obwodzie pokoju i jest rozgrymaszone, wnosi dla matki zarazem oznakę i sygnał, że jest ono senne i należy położyć je do snu, gdyż matka już wie z doświadczenia, że senne dzieci często tak się zachowują. Zakochani, którzy podczas cichej rozmowy zbliżają bezwiednie do siebie głowy w pewnej chwili uświadamiają sobie ten stan i utwierdzają się we wzajemnej sympatii, co wcześniej było tylko życzeniem. Że bywa to sygnałem, każdy z nas doskonale wie.

On the Role of Jerzy Kmita's Semiotic Concepts in Description of Nonverbal Communication

by Dorota Angutek

Abstract

The author discusses various approaches to nonverbal communication and tries to provide a general descriptive account of the problem in order to confront it with Jerzy Kmita's theory of culture, signs, and symbolic communication. On the base of semiotic conception of Kmita, the author sketches theoretical background which opens the possibility of conventional interpretation of nonverbal communicates and presupposes their social and cultural relativization.

K e y w o r d s : semiotics, sign, nonverbal communication, haptic communication, culture, convention

⁵⁶ D.G.Leathers, *op. cit.*, s. 146.